

SYGNAŁ ODE MNIE.

I. Moloch instytucji pożera świat i deprawuje ludzi. Podejmowanie wyborów życiowych to rozglądanie się pomiędzy instytucjami. Umieszczenie swojej aktywności w instytucji to jedyna możliwość istnienia wobec innych ludzi, to jedyna możliwość życia społecznego. Zdeprawowana, zniewolona przez instytucję aktywność z biegiem czasu przestaje wyrastać z szerokiego oglądu świata i wrasta w mikrokosmos biura zachowując podobną ruchliwość, ciekawość, zainteresowanie - tyle, że tylko w tym stęchłym świecie.

Pozornie jakby się nic nie stało, ale trampolina przymocowana jest już do krawędzi biurka. Biurko takie jest konkretne, w konkretnej instytucji wobec konkretności innych instytucji: lokalne "tu i teraz".

Śmierdząca, usprawiedliwiająca ideologia stworzona na użytek konkretnej sytuacji kłębi się jak dym w małym pokoiku, a zaraz za progiem stoi strach, który się boi o wszystko, co już masz. Nie można tego wywietrzyć, bo okna są zamknięte na amen i trzeba wybijać szybę, żeby nie umrzeć. Ale nie trzeba potem wstawiać nowej. Kilka oddechów!

I.a. Jeśli obijasz się ciągle o biurka, to musisz to robić tak, aby nie mieć siniaków.

II. Prawie wszyscy, którzy przychodzą do Pracowni wietrzą zapachy zrozumienia, porozumienia równoprawnej rozmowy i naszego sposobu bycia. Ten sposób bycia staje się w każdej czynności codziennej.

III. Proponuję tygodniowe zdarzenie w Pracowni pod nazwą "Życie Pracowni" dla etatowców i dla wszystkich chętnych z całego świata. Będziemy tutaj żyć z innymi przez tydzień z ewentualnością przedłużenia tego czasu do kiedy się chce.

/K. G./